Nr. 127. **We Lwowie Wtorek dnia 8. Maja 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 7. maja.

Omal, że nie mieliśmy przesilenia we Wiedniu. Z żarliwością—prawiebyśmy powiedzieli godną lepszej sprawy — zabraliśmy się do regulacji waluty. Byli wprawdzie przezorni, albo jeżeli ktoś woli, bojaźliwi, którzy przestrzegali przed zbyt dorywczem traktowaniu sprawy, ale głos ich przeszedł bez należytego efektu i ustawy walutowe uchwalono. Rzeczy rozwinęły się nie tak, jak bezwzględni zwolennicy złota przepowiadali, toż nie można się dziwić, że dzisiaj, gdy nowy rząd, który tymczasem nastał, dalsze chce poczynić kroki na rozpoczętej drodze, owe ostrzegawcze głosy na nowo się odzywają. Szczególnie donośnemi były one w klubie konserwatywnym hrabiego Hohenwarta, a wywarły takie wrażenie, że hrabia Hohenwart widział się zmuszonym zrezygnować ze swojego stanowiska jako przewodniczącego klubu. Czem ta rezygnacja byłaby dla dzisiejszych stosunków parlamentarnych, dla większości koalicyjnej i dla rządu księcia Windischgraetza, nie trudno sobie wyobrazić, jeżeli się zważy, czem hrabia Hohenwart jest dla koalicji. Bez hrabiego Hohenwarta nie można sobie wyobrazić klubu konserwatywnego, a bez klubu konserwatywnego nie istnieje koalicja. W ostatniej jednak chwili zażegnano burzę, hrabia Hohenwart dał się skłonić do cofnięcia rezygnacji i ocalił w ten sposób koalicję od rozpadnięcia się, a tem samem stanowisko gabinetu księcia Windischgraetza i jego przedłożenia walutowe. Kto stoi na bezwzględnem stanowisku koalicyjnem, tego niezawodnie ten zwrot będzie cieszył, ale i on nie całkiem będzie spokojny, bo koalicja okazała rysy, bo po tem niedoszłem przesileniu zawsze pozostała co najmniej groźba i obawa, że koalicja przy lada poważniejszej sposobności może pójść w rozsypkę. Koło polskie do tego się nie przyczyni. I tu zanosiło się się wprawdzie na opozycję, ale ostatecznie przyjaciele rządu zwyciężyli...

Wybór posła do rady państwa z okręgu wielkiej posiadłości ziemskiej Bochnia-Wieliczka-Brzesko zasługuje na uwagę. Kandydatem, postawionym i zatwierdzonym jednogłośną uchwałą komitetu centralnego, był profesor dr. Józef Milewski—wybrany natomiast został prezes bocheńskiej rady powiatowej, obywatel ziemski, p. Zdzisław Włodek. Osobiście obaj kandydaci są nam równo mili — bo równo obojętni — politycznie staliśmy tym razem po stronie profesora Milewskiego, raz dlatego, że profesor Milewski jest wybitną siłą naukową na polu ekonomicznem i mógłby się stać wybitną siłą na arenie parlamentarnej, a powtóre — co jeszcze ważniejsze — dlatego, bo był kandydatem komitetu centralnego. Rozszerzono atrybucje tego komitetu co do wyborów w wielkiej własności ziemskiej i mogło nam się zdawać, że, gdy po raz pierwszy nadarzy się sposobność wypróbowania praktycznej wartości dokonanej zmiany, wyborcy wielkiej posiadłości ziemskiej, jako politycznie najbardziej dojrzali, dadzą przykład solidarności i karności i uznają wolę i powagę komitetu, który im z pewnością stoi bliżej, aniżeli wszystkim innym kurjom. Wyborcy okręgu brzesko-wielicko-bocheńskiego tego nie uczynili i przy wyborze swoim kierowali się snać li względami sąsiedzkiemi i towarzyskiemi, a tem samem grubo narazili na szwank powagę komitetu centralnego. Jeżeli go słuchać nie chce kurja wielkiej posiadłości ziemskiej, inne kurje mogą dla siebie reklamować to samo prawo. *Exempla trahunt.* A szlachta bocheńska wyborem p. Włodka dała chyba zły przykład!

Pruska izba poselska stała się w ostatnich czasach teatrem szczególniejszych kombinacyj i wypadków parlamentarnych. Pomimo rzeczywistej przewagi skombinowanych stronnictw zachowawczych, którym bardzo niewielkiej liczby głosów niedostaje, ażeby decydującą rozporządzać większością, bardzo doniosłe projekta ustawowe nie przychodzą do skutku, albo stają się podnietą tak burzliwych zajść parlamentarnych, jakie chyba wydarzyły się za czasów najwięcej roznamiętnionej walki kulturnej.

Ustawa, dotycząca monopolu górniczego w celu dobywania soli nawozowych, do której rząd — jak łatwo zrozumieć — nie małą przywiązywał wagę i która nawet — jak się zdawało — miała widoki wszelkiego powodzenia, gdy komisja znaczną większością za nią się oświadczyła, już w rozprawach drugiego czytania w izbie samej na tak stanowczy napotkała opór, że mimo wszelkich wysiłków z całej propozycji nie utrzymał się ani jeden ustęp, któryby mógł dać chociażby jaką taką podstawę do obrad trzeciego czytania, a tem samem usuniętą została zupełnie z zadań parlamentarnych.

Inna ustawa, dotycząca organizacji kościoła protestanckiego, której drugie czytanie odbyło się w ubiegłą sobotę, a onegdaj trzecie, do tak namiętnych doprowadziła wycieczek nawet osobistych, jakie bodaj czy pamiętają dzieje parlamentarne Prus. A chociaż większość oświadczyła się za projektem rządowym, to przecież już ta okoliczność, że w głosowaniu wzięło udział zaledwie $^2/_3$ kompletu izby, gdy znaczna część posłów różnych stronnictw z umysłu nie chciała głosować i izbę opuściła, wiele daje do myślenia, a przypuszczenie, że sprawa ta niepospolite wniesie wstrząśnienie i namiętne wzburzenie umysłów do społeczeństwa protestanckiego, jest niechybnem. A znaczącym pozostanie wypadek, że do przyjęcia ustawy samej przyczyniło się jedynie centrum, które prawdopodobnie z powodów politycznych przechyliło los ustawy, dotyczącej spraw kościoła protestanckiego, a zatem z natury rzeczy obcych i obojętnych dla katolików.

Trzecie czytanie zatwierdziło wprawdzie ustawę znaczniejszą większością głosów, ale to się stało jedynie z tego powodu, że pewna część przeciwników projektu rządowego — zdaje się pod parciem wpływów pobocznych — przechyliła się na jego stronę. Z tem wszystkiem nie mała ilość posłów nie brała udziału ani w rozprawach, ani w głosowaniu. A kto wie, czy racja nie po ich właśnie stronie, albowiem celem ustawy samej nie było co innego, jak upaństwowienie kościoła protestanckiego, czyli innemi słowy zamiar podobny, jaki swego czasu miał ks. Bismarck względem kościoła katolickiego.

Rzymski korespondent *Polit. Corresp.* donosi z Watykanu pod datą 30. kwietnia: Dotychczas niewiadomo tu, jakie okoliczności spowodowały nagłe wezwanie Izwolskiego do Petersburga. Przypuszczają tu jednak, że podróż ta znajduje się w związku z encykliką papieską do biskupów polskich. Faktem jest niezaprzeczonym, że ta enuncjacja papieska w rosyjskich kołach rządowych wywołała żywe niezadowolenie. W Rosji słusznie uznano w tem wyraźny zwrot w międzynarodowej postawie Watykanu, i charakterystyczną jest ta okoliczność, że równocześnie prawie z naprężeniem stosunków pomiędzy Watykanem a Rosją, powstało także nieporozumienie pomiędzy Watykanem a Francją. Powodem tego był zatarg arcybiskupa Couillée z rządem francuskim. W kołach watykańskich zatarg ten zrobił bardzo przykre wrażenie, gdyż postępowanie rządu francuskiego nie da się pogodzić z deklamacjami ministra Spullera o „nowym duchu“. W sferach watykańskich zaznaczono ubolewanie, że gabinet Kazimierza Perier, który zdawało się, że torował drogę pojednaniu kościoła z państwem, przechylił się niespodziewanie na stronę polityki antykościelnej. Przeciwnicy tej polityki, jaką kierował się dotychczas Leon XIII. w stosunku do Francji, skorzystają z pewnością z ostatnich wypadków i wyzyskają zatarg lugduński przeciwko frankofilskim tendencjom kardynała Rampolli. Łatwo bowiem po tem, co zaszło, przytaczać dowody na poparcie opinji, że rząd francuski wcale nie okazuje gotowości do stałego wywzajemniania się papieżowi za jego życzliwość i przyjaźń dla Francji. Zajście z msgrem Couillée tem gorsze zrobiło wrażenie, że arcybiskup lugduński należy do najumiarkowańszych członków episkopatu francuskiego i nigdy nie przedsiębrał nic wrogiego dla rządu republikańskiego.

Kształcenie kandydatów na nauczycieli religji izraelickiej.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm na wniosek posła dra Bernarda Goldmana rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z radą szkolną krajową wziął pod rozwagę sprawę powołania do życia zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej przy szkołach ludowych. W tym celu przeprowadzić ma Wydział krajowy rokowania ze zborami znaczniejszych gmin wyznaniowych w kraju, co do ich udziału i kosztów takiego zakładu i odnośne wnioski przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji.

Stosując się do powyższego polecenia sejmowego, Wydział krajowy, — przed wdrożeniem rokowań ze zborami izraelickimi miast Lwowa i Krakowa, tudzież innych znaczniejszych miast w kraju, — odniósł się z prośbą do rady szkolnej krajowej, aby po myśli uchwały sejmowej zechciała objawić swe zdanie, w jaki sposób i w której miejscowości w kraju mógłby być urządzonym zakład dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej przy szkołach ludowych i jakich kosztów wymagałoby wprowadzenie w życie takiego zakładu naukowego.

Po otrzymaniu powyższych danych, zamierza Wydział krajowy wdrożyć rokowania ze zborami izraelickimi we Lwowie i Krakowie, oraz 30 większych miast w kraju, objętych ustawą gminną z dnia 13. marca 1889 (Dz. u. kr. nr. 24).

Z rozpraw parlamentarnych.

(*Poruczony zakres działania*).

W dalszym ciągu swej mowy o etacie min. spraw wewnętrznych poruszył dr. Byk kwestje sanitarne i wykazał, jak niestosunkowo wielkie Galicja ponosi i w tym kierunku ofiary. Głównym jednak ustępem jego mowy była sprawa finansowego przeciążenia miast większych przez t. z. poruczony zakres działania. Ponieważ sprawa ta bliżej nas dotyka — a dr. Byk, który w lwowskiej radzie miejskiej kilkakrotnie sprawę tę podnosił i omawiał, jest jej gruntownym znawcą — przytoczymy więc tu ustęp według protokołu stenograficznego. Poseł dr. Byk mówił:

Przechodzę do innej kwestji, mianowicie do tej, która mnie — wyznaję to otwarcie — głównie dziś spowodowała do zabrania głosu. Skarga to stara i była już często w tej wys. izbie podnoszoną, że gminy są przeciążone. Smutne położenie miast jest znanem; my mamy własny wydział administracyjny, który, odkąd mam zaszczyt należeć do tej wys. izby, tą sprawą się zajmuje — a jak mówię — ma złożyć w tej mierze referat, co jednak niestety dotąd nie nastąpiło. Sprawa ta, która da się ująć pod tytuł poruczonego zakresu działania gmin, nakładającego coraz to nowe ciężary na gminy, wymaga ostatecznie załatwienia. Kto bierze statystykę miast austrjackich do ręki — a posługuje się w tym względzie datami, zaczerpniętemi z dzieła szanownego kolegi z lewicy — tego bezwarunkowo musi uderzyć, że się dochodzi do rezultatów, które bynajmniej nie są zbyt pocieszające dla rozwoju tychże miast. W szczególności zadziwiającem jest, iż ilość miast w Austrji wogóle w stosunku do innych państw europejskich jest nieznaczną, a mianowicie, że miast większych ponad 20.000 mieszkańców nie ma w tym stosunku, względnie nie wzrastają tak łatwo, jak to ma miejsce w państwach zachodnich. Nie chcę tu mówić o mocarstwach z tak rozwiniętą kulturą, jak Francja, Anglja i Niemcy, ale cóżbyście panowie na to powiedzieli, gdybyście z tego pisma, które cytuję, przekonali się, iż liczba miast o ludności, przenoszącej 20.000 w Hiszpanji w stosunku do całej ludności 3 9 razy, we Włoszech 4·84 razy, a nawet w Rumunji 2.58 razy większą jest aniżeli w Austrji. Należałoby niemal rozpaczać nad tą zdolnością Austrji tworzenia miast — a jest ona przecież bezsprzecznie probierzem siły, miarą przy ocenieniu wysokości kultury i rozwoju państwa. (Tak jest!)

Co do powodów tego w każdym razie niezbyt budującego zjawiska, długo chyba w wątpliwości pozostawać nie można. Austrjackie ustawy podatkowe i inne w ten zakres wchodzące austrjackie przepisy administracyjne są właśnie jakby w tym celu wymyślone, by przeszkodzić rozwojowi i wzrostowi miast.

Przypatrzcież się panowie jeno — a zaznaczyłem to już w ogólnych zarysach przy innej sposobności — systemowi naszych podatków bezpośrednich. Stoimy dzisiaj, co się tyczy naszej reformy podatkowej, bezsprzecznie na stanowisku podatku progresywnego, mamy na oku progresję za stosowną do indywidualnej siły podatkowej, ale na progresywne opodatkowanie w miarę miejsca zamieszkania obowiązanego do opłaty podatków, trudno chyba się zgodzić. A przecież u nas skala podatku domowo czynszowego wzrasta z wielkością miasta, stopa podatku zarobkowego wzrasta również z tąż wielkością, tak samo i podatek konsumcyjny, ba, nawet i spożywczy od artykułów tak powszechnych, jak mięso i wino wzrasta skalowo wraz z wielkością miasta. Leży zaś jak na dłoni, że to musi pociągać za sobą drożyznę w tych miastach, a w konsekwencji system ten stoi na przeszkodzie wzrostowi i rozwojowi miast. Szczyt tego gmachu stanowią tz. miasta zamknięte, pobierające akcyzę. My jesteśmy w tem położeniu, że posiadamy w naszym kraju dwa takie miasta: prócz miasta stołecznego bowiem — jeszcze i stare miasto koronacyjne Kraków, pobłogosławione jest takim podatkiem.

W Wiedniu podatek ten został zreformowany, 50 pozycyj dawnej taryfy zostało aż do *minimum* zredukowanych i najniezbędniejsze artykuły żywności i konsumcji, jak mąka, jaja, ryż, jarzyny, węgiel, drzewo itd., słowem najniezbędniejsze artykuły od podatku spożywczego zwolniono, tak, iż jedynie mięso, wino i piwo, które w całej Austrji podatkowi podlegają, poddano akcyzie. We Lwowie, Krakowie i w całym szeregu zamkniętych miast w Austrji, pobiera się natomiast jeszcze wciąż akcyzę nie jako podatek gminny, ale jako państwowy od owych wzmiankowanych artykułów powszechnej konsumcji — to też jasnem jest, dla czego drożyzna w tych miastach tak jest wielką. Zestawiliśmy raz pewną pracę statystyczną i przekonaliśmy się, że ten podatek konsumcyjny we Lwowie mniej więcej 10 zł., a przy doliczeniu państwowego podatku od spirytusów około 16 zł. na głowę wynosi. Rozważcie, że wywołane tem lokalnem i o wiele wyższem opodatkowaniem podrożenie mieszkań i najniezbędniejszych artykułów żywności stanowi istotne źródło pauperyzmu, i że właśnie w wielkich miastach niestety zagnieżdżone są nędza i ubóstwo, które często zbrodnie i występki za sobą pociągają!

Panowie! ów radykalizm, który dzisiejszemu ustrojowi społecznemu wojnę wypowiada, ma bezwątpienia swoje źródło w niezmiernie utrudnionych i podrożałych warunkach bytu. My występujemy przeciw temu radykalizmowi, a przecież postąpilibyśmy najrozsądniej, gdybyśmy źródła jego osuszyli. Do tych zaś zaliczam nadzwyczajną drożyznę w wielkich centrach, gdzie przecież znaczna część przemysłowych robotników ma swoją siedzibę—i system podatkowy, który z większych miast szczególny przedmiot swego upodobania stworzył i czyni warunki bytu wręcz niepodobnemi (*Bardzo słusznie!*).

Koniec Panamy.

Comedia finita! Korneljusz Herz wypuszczony został na wolną stopę, cały skandal panamski przeszedł do lamusu historycznych wspomnień.

Rochefort może swego „nieboszyka z Bornemouth,“ który dał mu przedmiot do tylu zajmujących artykułów, przez wdzięczność zaprosić na obiad. Oczywiście do stołu zasiąść z nimi powinienby i Arton i jego przyjaciel Dupas i wesoły spowiednik „Korneljusza“ Gaston Calmette. Biedny Arton! Jedynie o nim zapomniano przy konwencji, której tekst ogłasza *Figaro.* Ha, niewdzięczność jest świata nagrodą.

Ważniejszą rzeczą oczywiście jest cena, za jaką uzyskano wolność dla Korneljusza Herza. Likwidator panamskiego Towarzystwa Monchicourt zażądał 9,250.792 fr. 52 cent. od Imberta, likwidatora spadkowej masy po Reinachu. Imbert sprzeciwił się temu żądaniu, był jednak o tyle ostrożny, iż postarał się zaraz o zabezpieczenie tej sumy na Herzu. Położył on areszt na hipotekę Herza w Francji, Anglji, Włoszech i Niemczech, nawet na sprzętach willi Herza pod Aix w Sabaudji. Równocześnie postarał się za pomocą procesu o pociągnięcie pani Herz do współodpowiedzialności materjalnej.

Niezależnie od tego zażądał od Herza mandatarjusz właścicieli obligacyj panamskich, zwrotu nieprawnie podniesionej sumy 600.000 fr. Realizacja masy spadkowej Reinacha przedsięwzięta w d. 14. grudnia 1892, wykazała stan czynny w wysokości niespełna 2 miljonów, podczas gdy stan bierny sięga ponad 16 miljonów.

Wobec takich stosunków uczuli wszyscy uczestnicy pragnienie, dojść do porozumienia drogą pozasądową, co też udało się d. 2. bm. doprowadzić do skutku.

Główne punkta tej konwencji opiewają, jak następuje:

1. Imbert wypłaci z masy spadkowej po Reinachu sumę jednego miljona na rzecz masy panamskiej.

2. Imbert przekaże masie panamskiej wszystkie pretensje spadkowej masy Reinacha do spadkobierców Barbe w kwocie 550.000 fr.

3. Korneljusz Herz wypłaci masie panamskiej sumę 1,500.000 gotówką.

4. Korneljusz Herz pokryje z własnych funduszów koszta postępowania.

5. Imbert w imieniu spadkobierców Reinacha, zaś Lemarquis w imieniu masy panamskiej cofną swe skargi przeciw Herzowi i nigdy już ich nie wznowią.

Tak więc za sumę 1,500.000 fr., Herz odzyskał zupełną swobodę działania.

A cóż stanie się z żądaniem francuskiego rządu w sprawie ekstradycji Herza? — spyta czytelnik. Odkąd wyrokiem trybunału kasacyjnego z d. 15. czerwca 1893, uznano skargę przeciw administratorom Towarzystwa panamskiego o oszustwo i nadużycie, jako przedawnioną, upadły w gruncie także pretensje rządu francuskiego do Herza. Tak więc cały galimatjasz procesów doprowadzono do pomyślnego rozwiązania i Herz może obecnie ubolewać tylko nad tem, że masa Reinacha znalazła energicznego likwidatora, który mu z gardła wydarł półtora miljona. Przy najbliższej sposobności będzie on niezawodnie roztropniejszy i postara się, by Imbert stał po jego stronie.

Rocznica Kościuszkowska.

Z Komarna piszą do nas: Uroczystość kościuszkowska w Komarnie, różniła się od obchodów w innych miejscowościach przeważnie tem, że tu tak w powzięciu inicjatywy, jak i w ponoszeniu kosztów w równej mierze Polacy i Rusini brali udział, a część wokalną uroczystości przeważnie Rusinom zawdzięczamy. Gdyby ktoś obcy patrzył na to szlachetne współzawodnictwo o lepsze w uczczeniu naszego bohatera, nie uwierzyłby, że to te same dwa obozy, które podczas wyborów tak się zwalczają. Pochodzi to stąd, że nasze ruskie mieszczaństwo jest bez najmniejszego wyjątku narodowem i bardzo politycznie dojrzałem. Rozumie ono dobrze, że gdyby Kościuszko stał się odnowicielem ojczyzny na zasadzie „wolność, równość i niepodległość“, w ojczyźnie takiej byłoby im bardzo dobrze. Rusinom, p. adjunktowi sądowemu Józefowi Bilińskiemu p. nauczycielowi Budzińskiemu, należy się podzięka, że uroczystość tak pięknie i harmonijnie wypadła. A więc był i huk moździerzy od świtu do nocy, było nabożeństwo

---

19)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Jenerał, tknięty złem przeczuciem, porwał się na równe nogi. Kurjer odgadł, że zaszło nieporozumienie, ale wyprowadzić z błędu jenerała nie śmiał.

— Jak to? — zawołał Igelström, przyskoczywszy jednym susem do oficera.

— Nasi cofnęli się w porządku, a Kościuszko i Madaliński zdołali umknąć cało z pola bitwy...

Słowa te osłupiające wrażenie sprawiły na jenerała. W jednej chwili spostrzegł, że marzenia jego rozpierzchły się, jak dym cygara. Butny do niedawna satrapa, uczuł w sobie trwogę niewolnika, pomięszaną z wściekłością bezsilnego człowieka. Oczy nabiegły mu krwią gniewu i migały złocistemi blaskami, jak u tygrysa.

Ścisnął pięście machinalnie i ryknął jak szalony do kurjera:

— Won! Zdasz mi raport w kancelarji!

Kurjer wyszedł.

W ten sposób Igelström otrzymał wiadomość o bitwie Racławickiej.

Stracił zupełnie głowę. Nienawiść do wszystkiego, co polskie, opanowała go taka szalona, że gdyby miał siłę i możność, odpowiadające swej złości, byłby jednem uderzeniem miecza ściął wszystkich — bez względu na winy lub zasługi, nawet względem niego. Polacy od tej chwili, gdy ośmielili się rozwiać jego marzenia o sławie jeneralskiej, byli już jego osobistymi nieprzyjaciołmi. Zwyciężać ich — było za mało dla niego, on rad byłby ich wytępić, zniszczyć Nie umiał nawet pohamować się w złości, nie umiał jej ukryć. Miał wiele podobieństwa do dzika, który raniony, nietylko kłem swoim zmiata z drogi winnych i niewinnych, ale rwie ziemię, podrzuca gałęzie do góry, łamie młode drzewka — aby tylko złości swojej dać ujście.

Takim był Igelström.

On — wychowany w niewoli, — nie rozumiał, co to znaczy bronić wolności; znał tylko dwa stany duszy: rozkaz i posłuszeństwo. Wszystko, co przeciwko rozkazowi wykraczało, co nie ulegało jego woli, było buntem, czynem, godnym najwyższej kary. Rząd jego uznawał tylko bierną pokorę, tę wynagradzał, posłuszeństwo zdobił orderami, obsypywał złotem — taką samą politykę on względem innych prowadził. Kto się jej nie poddawał, tego uważał za osobistego nieprzyjaciela, którego gotów był wszelkiemi środkami się pozbyć.

Dawniej nienawidził Polaków, jako ludzi, niechcących się poddać bezwzględnie woli carowej, teraz nienawidził ich za powodzenie i zwycięstwo, więc w duszy jego dzikiej roiły się plany zemsty — na bezbronnych. Złość tak nim miotała, że nie mógł uwagi skupić na ogólnej sytuacji, nie mógł powziąć żadnego rozważnego planu działania.

— Ja wam tego nie przebaczę... nie przebaczę... — sam do siebie mówił. — To chytry, zdradziecki naród... Zniszczyć go trzeba... zniszczyć do szczętu...

Jenerał w obronie praw widział zdradę, w miłości ojczyzny i szukaniu środków do wyrwania jej z rąk złoczyńców — przebiegłość i chytrość, w zwycięstwie — zbrodnię.

— Do króla pójdę... Radę nieustającą zwołam...

Wszystkich obwiniał, wszystkich gotów był szarpać pazurami. Po co miał iść do króla? Czego żądać od Rady nieustającej? — Nie wiedział. Nie myśl nim kierowała, złość i gniew popychały.

Kazał się ubrać, założyć konie do powozu galowego, otoczył się świtą wspaniałą, jakby umyślnie przepychem zewnętrznym pragnął złość swoją i nicość pokryć. Otaczali go jenerałowie, adjutanci, przed kolasą biegli laufrowie, oddział gwardji postępował.

— Do pałacu królewskiego! — zakomenderował.

I świetny orszak do pałacu ruszył.

Stanisław August nie wiedział o zwycięstwie pod Racławicami, tak samo, jak nie wiedział o tych wszystkich usiłowaniach, jakie czynił naród w celu pozbycia się przyjaźni i opieki moskiewskiej. Uprzedzono go jednak o niezwykłej paradzie, z jaką poseł carowej przybywał i niezwykłej złości jego.

Król zdecydował się nieprzyjąć Igelströma, składając się niedyspozycją.

Odpowiedź ta, zdawało się, jeszcze bardziej podniecała jenerała.

— Proszę powiedzieć królowi, że interes zwłoki nie cierpi... ważny. Gdyby nawet Jego Królewska Mość był w łóżku — nic to nie znaczy.

Stanisław August przewidywał burzę.

— Chory jestem, Excellencjo — rzekł do wchodzącego Igelströma, krzesło mu ręką pokazując.

Jenerał nie zwrócił nawet uwagi na słowa Jego Królewskiej Mości.

— Najjaśniejszy Panie! Z przykrością przypomnieć muszę Waszej Królewskiej Mości, że na żądanie w nocie, nastąpiła wpradzie odpowiedź pisemna, lecz na tej odpowiedzi wszystko się zatrzymało.

Stanisław August, widząc nerwowy stan posła, starał się go uspokoić.

— Sąd wyznaczony... Okólnik do wojska rozesłany... — zauważył.

— To w niczem nie zmieniło sytuacji... Winni nie są ukarani, śmiałość buntowników posuwa się do zuchwałości; miałem wiadomość, że niedawno jakiś Kościuszko, ten sam, który na manifestach i odezwach podpisuje się, napadł na oddział jenerałów Denysowa i Tormasowa pod Racławicami...

— Spodziewam się, że już drugi raz nie napadnie... — wtrącił król.

Igelström te słowa wziął za obelgę. Zdawało się, że dźwięczy w nich szyderstwo, chociaż król nic nie wiedział o zwycięstwie Polaków.

— Wasza Królewska Mość żartujesz sobie z woli i życzeń Jej Imperatorskiej Mości... — rzekł dumnie.

Ton, z jakim mówił Igelström, uraził króla.

— Ekscelencjo, bądź spokojniejszy... — rzekł napozór łagodnie, lecz z akcentem rozkazu Stanisław August.

Uwaga ta uraziła jenerała. Zpąsowiał cały.

— Najjaśniejszy Panie. Przemawiam w imieniu Jej Imperatorskiej Mości...

— To nieprzeszkadza być spokojnym. Ja nie jestem wassalem Carowej.

— Ja też nie jestem również posłem carowej, lecz pełnomocnym posłem Jej Imperatorskiej Mości Cesarzowej Wszech - Rosji Katarzyny II.

Król zmarszczył brwi,

— Czy ma Ekscelencja jakie życzenia do przedłożenia? — zapytał sucho.

— Sprawiedliwości i sądu żądam na buntowników — rzekł jenerał wyniośle. Jeżeli się zadość memu żądaniu nie stanie, śmiem zakomunikować Waszej Królewskiej Mości, że Jej Imperatorska Mość umie nie tylko sadzać na tronie monarchów, lecz i pozbawiać ich tronu. Ja zaś mam władzę każdego nieposłusznego jej woli nie tylko wywieść z granic państwa, lecz nawet w kordygardzie osadzić... Wasza Królewska Mość jesteś w ręku moim...

Słowa te zuchwałe i brutalne oburzyły króla. W pierwszej chwili porwał się z fotelu i gwałtownie podniósł rękę, ażeby za dzwonek uchwycić.

Jenerał wstrzymał go.

— Najjaśniejszy Pan nie zechce pewnie, ażeby treść tej rozmowy przeszła do przedpokojów, a stamtąd do dzienników zagranicznych... To nie zmieni sytuacji w niczem...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

pod gołem niebem, gdzie szpaler stanowili chłopi w krakuskach, z kosami i lancami i straż pożarna z Rudek i Komarna, było kazanie patrjotyczne do kilkutysięcznego ludu wygłoszone przez księdza Kułakowskiego z Tuligłów, był objad dla kosynierów, których w liczbie 30 pp. W. u siebie gościli, podczas gdy Kasyno podejmowało inteligencję licznie z Rudek i okolicy przybyłą. Właściwą uroczystość rozpoczął po południu o godzinie 5. wstępnem słowem dr. Jakliński, burmistrz tutejszy, który nawiązując do słów „nie zginęła", dowodził, że jest opatrzność historyczna, która w chwili, gdy nas siła fizyczna zdusiła, zesłała narodowi dwa geniusze opiekuńcze ku ratunkowi, dwie siostry bliźniacze, poezję i sztukę, a te sprawiły, że przeszłości zapomnieć nie możemy, a w przyszłość z nadzieją możemy patrzeć. Następnie głowa czytelni ruskiej, mieszczanin p. Michał Kalimon, wygłosił piękną przemowę, zakończoną słowami: Mir Wam bracia! którym to słowom zawtórował chór z p. Budzińskim na czele. Odpowiedź pana dra Jaklińskiego na słowa Kalimona brzmiała: Chciałbym, aby to uściśnienie dziękczynne ręki, panie Michale, odczuli wszyscy Rusini miasta naszego, chciałbym, aby w tej chwili widziały nas wszystkie ogniska życia społecznego w kraju, nauczyłyby się one, że Polacy obok Rusinów, mogą żyć w zgodzie, szanując się i kochając nawzajem ku pożytkowi wzajemnemu. Następnie dwaj kowale w fartuchach, otoczeni kosynierami, kuli kosę na kowadle, śpiewając pieśń kowalską przy wtórowaniu chóru. Oklaskom nie było końca. Wyczerpujący, bardzo dokładny, z patrjotycznym nastrojem napisany życiorys Kościuszki odczytał kandytat notarjalny p. Kalman, poczem znowu śpiewano polskie i ruskie pieśni. P. Ajdukiewicz i p. Mazurkówna deklamowali znakomicie. Włościanin z Chłóp Nieczaj dziękował za urządzenie uroczystości i za odświeżenie pamięci Kościuszki i Bartosza Głowackiego, którego to ostatniego pod względem miłości Ojczyzny lud wiejski będzie brał zawsze za przykład. Książek i obrazków rozdano wielką ilość, gdyż na podwórzu szkolnem, gdzie się uroczystość odbywała, było około 2000 zebranych, między nimi wielu izraolitów. Wieczorem rzęsista iluminacja całego w flagi i transparenta przeozdobionego miasta i pogawędki w kasynie i czytelni miejskiej. Od czasu uroczystości tej często zobaczyć można czerwoną, lub błękitną krakuskę; spodobało się naszym to nakrycie głowy.

* * *

W Odrzykoniu wydał był miejscowy komitet następującą odezwę: W setną rocznicę złożenia przysięgi przez Tadeusza Kościuszkę na rynku krakowskim i bitwy racławickiej, uchwalili wieśniacy odrzykońscy z własnej inicjatywy na walnem zgromadzeniu w dniu 24. kwietnia b. r. urządzić pamiątkową uroczystość (według załączonego programu) przeto komitet ośmiela się upraszać Wgo Pana o łaskawe przybycie i wzięcie udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika, które odbędzie się na zamku odrzykońskim dnia 3. czerwca b. r. o godz. pół do 6. po południu.

Program uroczystości jest następujący:

1. O godz. 6. z rana wystrzały z moździerzy zapowiedzą początek uroczystości; 2. o godz. 7. chór włościan odśpiewa przed szkołą pieśń „Boga Rodzico" i „Kto się w opiekę"; 3. o godz. 10. uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele parafialnym; 4. o godz. 4. po południu naczelnik gminy wypowie mowę w dziedzińcu szkolnym, potem tryumfalny pochód do ruin zamku w Odrzykoniu z śpiewem i muzyką; 5. o godz. pół do 6. odsłonięcie i poświęcenie pomnika; 6. a) mowa przewodniczącego komitetu; b) chór włościan: c) mowa gospodarza z Odrzykonia; d) odczyt rodaka z Odrzykonia; e) deklamacja rodaka z Odrzykonia; f) rozdanie obrazków i książeczek pamiątkowych; 7. obrazy z żywych osób, ognie sztuczne i oświetlenie ruin zamkowych; 8 koniec uroczystości zapowiedzą wystrzały z moździerzy, następnie powrót do wsi z pochodniami, śpiewem i muzyką.

Skazani na śmierć głodową...

Ktokolwiek pilnie czyta codzień telegramy z Gracu i wogóle wszystkie relacje o akcji ratunkowej, podejmowanej w Semriach od 7 dni, celem wydobycia z grobowej matni tych siedmiu ofiar nieszczęsnych, ten mimowoli nie może oprzeć się wrażeniu, iż cała ta akcja prowadzona tam jest niestety z bezprzykładnem niedołęstwem. Widzi się bowiem kompletny brak jakiegokolwiek programu w robotach, chwiejność i nieporadność, krótko mówiąc z ruska: *bezhołowie*. Juści o złą wolę, a raczej o obojętność dla idei ocalenia życia tym siedmiu, niepodobna nikogo posądzać, ale trudno z drugiej strony nie widzieć, że wszystkie wysiłki czynione są formalnie na oślep, bez ładu i przewodniej myśli, a nawet bez nieodzownego pospiechu. Jednego dnia przystępują do rozsadzania skał, nazajutrz powiadają, że to do niczego nie doprowadzi i zaczynają z wielką forsą budować tamy, po to, aby znów po dwu, trzech dniach stwierdzić, że te tamy sytuacji nie poprawiły. Słowem — eksperymentują, jakby to była wycieczka górniczo-inżynierska, gdy tutaj każdy dzień, każda godzina, stracona bezowocnie, szalenie zmniejsza widoki ocalenia życia tym biednym ludziom.

Wśród powodzi rozmaitych zapisków w dziennikach wiedeńskich z widowni tej katastrofy, spotykamy wzmiankę, jakoby brat jednej z ofiar zapewniał najsolenniej, iż wszyscy uczestnicy wyprawy mieli ze sobą żywność na trzy dni. W takim razie tliłaby się jeszcze jakaś drobniuchna iskra nadziei, że nieszczęsni żyją. W sobotę popołudniu krążyła we Wiedniu znów pogłoska, że wreszcie zdołano dotrzeć do wnętrza jaskini i zastano sześć trupów, a słabe ślady życia dawał jedynie ów młody student szkół realnych. Skąd się wzięła ta wieść fałszywa—dodają od siebie tamtejsze pisma — zbadać niepodobna. Poniżej podajemy w główniejszych ustępach długą depeszę sprawozdawcy z Peggau, z datą 5. maja: „Krótka, lecz gwałtowna ulewa ze śniegiem i gradem urzeczywistniła obawy smutne, jakie dziś rano żywiono. Skutkiem wzmożenia się stanu wody w potoku, wchód do owej szyi krytycznej schował się zupełnie pod wodę i dalszej roboty w tem miejscu musiano zaniechać. Mimo to sytuacja polepszyła się ogółem o tyle, że popołudniu przybyli pionierzy wojskowi i można spodziewać się, że roboty prowadzone będą odtąd z większą — aniżeli dotychczas — energją. Kunktatorstwo organów rządowych — zauważa korespondent — da się, co prawda, poniekąd wytłumaczyć tym względem, iż niefortunny wynik akcji nietylko naraziłby mógł życie ludzi, pracujących u wejścia do jaskini, ale nawet sprowadzić nieobliczalne klęski dla całej doliny, przez którą potok przepływa (bądź to skutkiem zamulenia się piaskiem owej szyi, w razie przerwania tam przez nurty, bądź w czasie rozsadzania skał przez odpadające głazy); na każdy atoli sposób, gdyby pomoc wojskowa była wcześniej się zjawiła, to uzyskanoby dwa dni, kto wie, czy nie rozstrzygające...

Wąwóz, prowadzący od miejscowości Semriach do jaskiń zwanych „Lugloch", zamknięty jest z obu stron stromemi wzgórzami, które pokrywa stary las szpilkowy, i kończy się w północno-zachodnim kierunku szarą ścianą skalistą, wystrzelającą pionowo w górę. Dnem tego wzgórza płynie potok „Lug", zwany także „Semriach", w czasie pogody strumyk niewinny, który wszelakoż po jakim takim deszczu zamienia się nagle w niesłychanie wartką i głęboką rzeczkę. Tuż nad zwierciadłem widnieje w skale półkrągły czarny otwór, główne wejście do jaskiń. Z ogłuszającym hukiem wpada dziś do tego otworu wezbrany znacznie potok. Tam nasamprzód rozlega się jakby obszerny przedsionek jaskini, którego powała po kilku krokach opada tak nisko, że tylko człowiek we dwoje zgięty — a miejscami nawet zmuszony do czołgania się na brzuchu — może naprzód się posuwać. Minąwszy w ten sposób ze 20 kroków, dociera się do przestrzeni obszernej i wysokiej, a po dalszych 30 krokach, idąc za potokiem, do wspomnianej wielokrotnie „szyi". Jest to jakby komin, lekko w górę postępujący, o długości bez mała 7 metrów, który atoli przebywać można tylko w pozycji leżącej. Potok mija otwór szyi i ginie opodal w wyżłobieniu, w dół idącem Szyja prowadzi do trzech obszernych, w jednej linji po za sobą idących jaskiń, przedzielonych jedna od drugiej takiemiż przesmykami, jak opisany na samym początku. Z ostatniej wchodzi się — według orzeczenia ludzi, którzy już tam byli — do kolosalnych hal, w których rozsiane są gigantyczne bloki skalne i formacje stalaktytowe o tęczowem zabarwieniu. Ściany — zapewne skutkiem działania wód, jakie kiedyś w przeszłości tędy się przelewały — są, jak szkło, gładkie i połyskujące. Hale te mogą pomieścić parę tysięcy osób w sobie i są tu tak wysokie, że nawet przy intenzywnem oświetleniu magnezjowem niepodobna dosięgnąć okiem ich stropów. Dalej, po za hale, nie stąpiła do tej pory noga ludzka.

Obecnie — donosi dalej korespondent — rozpoczęli pionierzy pod wodzą podpułk. Pizzighelli'ego i kapitana Maya roboty przygotowawcze ku rozsadzaniu skał dynamitem. (Ostatnie depesze mówią o dokonanem już rozsadzeniu ściany na 7 metrowej przestrzeni. *Red.*). Wśród ogólnego przygnębienia i rozgoryczenia, nie brak czasem dość humorystycznych również epizodów. Oto np. majstrowie kominiarskiego kunsztu w Gracu, czytając i słysząc ustawicznie o owym „kominie" w jaskini, przysłali do Semriach najzręczniejszych swoich czeladników na pomoc. Naturalnie, usług ich nie było można w tym „kominie" zużytkować.

Nie bez ironji mówią o świeżo wydanem zarządzeniu styryjskiego namiestnictwa, zabraniającem surowo wszelkiego zwidzania jaskiń. W danym wypadku przypomina ten krok władzy rządowej „musztardę po objedzie" — a zresztą w interesie nauki, władza wyższa po jakimś czasie niezawodnie ów zakaz zniesie. Inna rzecz, iż powinne być zachowywane i przestrzegane najrozleglejsze środki ostrożności na wyprawach tego rodzaju.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 8. maja.

Popołudniu wycieczka Tow. prawniczego do Żelaznej wody.

O godz. 5. popoł. walne zgromadzenie stow. przem. fryzjerów, perukarzy itd.

O godz. 5. min. 30 koncert muzyki 55 pp. na strzelnicy miejskiej.

O godz. 6. wiecz. posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika.

O godz. 6. wieczorem poufne posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Pierwszy występ p. Salomei Kruszelnickiej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. W. Korytowski wyjechał na dziesięć dni do Wiednia. — Pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa wyjechała wczoraj na kilka tygodni do Buska. — Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent kraj. rady szkolnej, powrócił z Krakowa do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Kazimierza Jakubowskiego, znanego tutejszego księgarza, z panną Jadwigą Kropiowską, córką Karola i Zofji z Jaźwieckich.

Nekrologja. Stanisław Pomian Wulski, artysta-malarz, zmarł w szpitalu obłąkanych w Tworkach pod Warszawą w wieku lat 34. Był to jeden z najzdolniejszych i najsympatyczniejszych artystów Warszawy. Do wybitniejszych jego prac zaliczają obrazy „Wypadek w drodze" i „Scena w cyrku." Pozostawił po sobie szczery żal wśród szerokiego koła znajomych, którzy cenili w nim zacny charakter i serce poczciwe. - Dnia 2. bm. zakończył życie w Kimpolungu proboszcz tamtejszy ob. łac., kanonik honorowy, ks. Józef Szypek, przeżywszy lat 81.

Kalendarz. Wtorek (8.): Stanisława B. Wschód słońca o godzinie 4 minut 37, zachód o godzinie 7. minut 17.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Z prowincji: Karol, Paulina, Tadeusz, Marja i Jadwiga Pertakowie, Stanisław i Amalja Sedlmajerowie, Edward i Marcela Sponar (po 1 kor.), wszyscy ze Stanisławowa; duchowieństwo parafjalne obrządku łacińskiego w Samborze (4 kor.)

J. Schmutz z Kołomyi; ks. Stanisław Schenker z Nozdrzca; R., H., W. i M. Barańscy (4 kor.) z Liska; ksiądz Roman Szmigielski i Marja Romana Szmigielska (2 kor.) z Kolanek.

Emil Leszczyńska, Marja Leszczyńska, Kazimiera Leszczyńska, Stanisław Leszczyński, Józef Nanowski, Marja Nanowska, Karol Franz z żoną i dwojgiem dzieci (4 kor.), Świtalska, Henryk Haralewicz, Michał Jeliński z żoną (2 kor.), Wiktor Żurowski, Jan Zatorski, Juljan Mickiewicz, Wanda Rutkowska, Wiktor Czadek, Cradkowa, Wanda Rutkowska (młodsza), Kazimierz Stein, Steinowa, Zofja Stein, Kintel, Ernest Kintel, dr. Lenartowicz, Hauser (razem 28 koron), wszyscy z Ustrzyk Dolnych.

Na prywatnej uczczcie w Ropczycach, urządzonej celem pożegnania p. Zygmunta Papieskiego, artysty-malarza, odjeżdżającego na stałe mieszkanie do Krakowa, złożyli: Wojciech Walter, dr. Bolesław Strowski za dwie osoby (2 kor.), dr. Władysław Białkowski, Piotr Juszczyk, Zygmunt Papieski, Władysław Papieski, Józef Bogaciewicz, Tadeusz Wrześniowski, Jan Panek, Włodzimierz Welzel, Maciej Groele, Zygmunt Wiśniowski, Eugenjusz Kraus, Maksymiljan Agath (razem 15 koron).

Z rady miejskiej. Posiedzenia rady miejskiej odbędą się we wtorek, dnia 8. maja (poufne) i we czwartek, dnia 10. maja (jawne), każdym razem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym posiedzenia poufnego, znajduje się kilka podań o przyjęcie do gminy, a nadto sprawozdanie radcy dra Gerstmana w czynnościach swych w radzie szkolnej krajowej w ostatniem trzechleciu, (ciąg dalszy).

Na porządku dziennym posiedzenia jawnego między innemi: Wnioski w sprawie otwarcia ulicy, łączącej ulicę Targową z drogą Wulecką, tudzież w sprawie budowy kanału w tej ulicy; wybór pierwszego delegata i zastępcy delegata rady miejskiej; wybór komisji dla fundacji Ducheńskiego; wnioski w sprawie organizacji szkół ludowych miejskich i w. i.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na trzecią kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 28. maja w lwowskim sądzie karnym, wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: Łączyński Stanisław, Niedzielski Wacław, dr. Roiński Emanuel, Gąsiorowski Ferdynand, Nierenstein Maurycy, Gołębski Władysław, dr. Rogalski Aleksander, Porceri Ksawery, Syroczyński Leon, dr. Wojciechowski Tadeusz, dr. hr. Drohojowski Jan, Welichowski Jan, Turzański Albin, Giziński Władysław, Romanowicz Tadeusz, dr. Semkowicz Aleksander, Wilczyński Wojciech, Brochocki Adam, Dzikowski Alfred, Posner Dawid, dr. Rehmann Antoni, Dzikowski Andrzej Tadeusz, Reindl Włodzimierz, Buber Zygmunt, dr. Kohn Józef, Dąbczański Leszek, dr. Ozarkiewicz Longin, Klarmann Samuel, Marmorosz Kazimierz, Abgarowicz Józef, Mrozowicki Stanisław, Jędrzejewicz Franciszek, Kopecki Władysław, Czaykowski Henryk, Goldstern Salamon, Kaiser Józef.

Jako zastępcy pp.: Dr. Sochański Józef, Remułt Ludwik, Abranowicz Jakób, Nartowski Antoni Stachiewicz Ludwik, dr. Nussbrecher Chaim, Landau Schame Leib, Teppa Michał i Karlsbad Izydor.

Z komitetu leczniczej kolonji rymanowskiej, zostającej pod przewodnictwem hrabiny Stanisławowej Badeniowej, otrzymujemy następującą odezwę:

Szybkim krokiem zbliża się sezon kąpielowy. Ileż to matek z troską i niepokojem wyczekuje tej pory, niepewne, czy będą w stanie ratować to, co ich sercu jest najdroższe — swe dziecko. Czyż każda jest w możności podjąć kosztowne kuracje i podróże? Dzięki wszakże ofiarności zacnych serc, istnieje w kraju naszym instytucja, mająca właśnie na celu wysyłanie do kąpiel chorej dziatwy szkolnej. Jest nią pierwsza krajowa lecznicza kolonja rymanowska, której już całe zastępy dziatwy zawdzięczają swe zdrowie, a może i życie. Podania o przyjęcie do leczniczej kolonji wnosić należy najdalej do końca maja r. b. na ręce sekretarza komitetu dr. Józefa Żulińskiego (Lwów ulica Skarbkowska, seminarjum nauczycielskie żeńskie). Do podania dołączyć należy: 1. Świadectwo lekarskie, że uczeń czy uczennica jest skrofuliczną i potrzebuje kuracji wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką, potrzebującym specjalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nimi innych dzieci. Wreszcie, że ma znaki szczepionej ospy. 2. Świadectwo szkolne. 3 Metrykę lub urzędowy wyciąg metrykalny, gdyż tylko dzieci w wieku od 8 — 12 lat mogą być przyjmowane do leczniczej kolonji. 4. Świadectwo ubóstwa, jeżeli uczeń czy uczenica stara się o bezpłatne pomieszczenie lub za zniżoną opłatą Kandydaci, mogący wnieść całkowitą opłatę 40 zł., uwolnieni są od tego świadectwa. 5. Znaczki pocztowe (20 ct.) na zwrot dokumentów.

Ponieważ lecznicza kolonja rymanowska jest krajową, mogą się ubiegać o przyjęcie uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek. Pobyt w kolonji jest pięcio-tygodniowy. Liczba wysłać się mających dzieci zawisła będzie od zebranych funduszów. Dokonywająca się bowiem budowa pochłania wszelkie oszczędności, a już rok drugi z powodów niezawisłych od komitetu (żałoby narodowej i innych) nie mieliśmy żadnych nadzwyczajnych dochodów.

Wszelkie datki przesyłać można na ręce skarbnika leczniczej kolonji rymanowskiej p. Wł. Zontaka (Lwów muzeum hr. Dzieduszyckiego), lub za pośrednictwem redakcyj pism, których poparciu w przeważnej części rozwój instytucji naszej zawdzięczamy. O datki na kolonję rymanowską tem goręcej i usilniej upraszamy rodaków, iż komitet dokłada wszelkich starań, by w roku setnej rocznicy i ku jej uczczeniu - budynek kolonji leczniczej był skończony. W tej też myśli kończymy naszą odezwę, słowy modlitwy dzieci u stóp Bogarodzicy w Rymanowie:

„Błagamy z ufnością, co w sercach nam tleje,
Że z łask Twych nie będziem wyzuci;
Bo jakże spełnimy Ojczyzny nadzieje,
Gdy Pan Bóg nam zdrowia nie wróci".

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dr. Stanisława Karpińskiego i dr. Leopolda Heima sekundarjuszami w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Z „Sokoła." W dniu 9. bm. o godz 7. wieczorem zwyczajne walne zgromadzenie członków.

Od p. Fr. Waligórskiego otrzymujemy następujące pismo: „W programie niedzielnego obchodu 103ej rocznicy konstytucji z 3. maja w „Skale" przypisano wybrany do deklamacji skromny mój utwór: „Niewiasta w sądzie" śp. Zygmuntowi Krasińskiemu. Jakkolwiek pomyłka ta podnosi wartość mego utworu w moich własnych oczach, muszę przecież sprostować ją ze względu na śp mistrza, z którym porównywać siebie nigdybym się nie ośmielił. Krosno 6. maja 1894. *Franciszek Waligórski.*"

Wystawa robót wschodnich otwartą będzie jeszcze na ogólne żądanie przez 8 dni w gmachu Szkoły przemysłowej. Wystawę zwidzają codzień liczne zastępy publiczności, a szczególnie kobiet. W tych dniach zwidzała ją p. namiestnikowa z wielkiem zajęciem i wyraziła się o niej bardzo pochlebnie. Bo też warto widzić przepyszne wzory, hafty i dywany, dzieło pracowitych rąk kobiecych, wszystko jaśniejące bogactwem kolorów i zdumiewające niezwykłą starannością w wykonaniu najdrobniejszych szczegółów. Czegoż nie dokazała tu niezmordowana pilność i mrówcza praca! Polecamy więc zwidzanie tej wystawy wszystkim, a szczególnie szkołom i zakładom żeńskim, nie wątpimy też, że szan. kierowniczki tychże nie zaniedbają skorzystać z tak dobrej sposobności, aby dać poznać młodym elewkom wspaniałe wzory robót kobiecych, zwłaszcza, że ceny wstępu umyślnie zostały zniżone.

Oznaczenie nowych pieniędzy. Ministerstwo skarbu postanowiło, że do oznaczania pieniędzy nowej waluty koronnej należy używać następujących skróceń: na oznaczenie korony *K*, hellera *h*. Skrócenia te mają wejść w używanie we wszystkich zakładach naukowych.

„Gwiazda" lwowska. Walne zgromadzenie stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda", odbyło się d. 30. zm. Zgromadzeniu przewodniczył prezes p. Juljusz Starkel. Zagajając zebranie, poświęcił parę słów wspomnienia zmarłym członkom honorowym i zwyczajnym, którym zgromadzeni przez powstanie oddali cześć. Protokół ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto bez zmian do wiadomości. Poczem referent p. Laskowski Kajetan odczytał sprawozdanie z obrotu funduszów stow. „Gwiazda." Fundusz stowarz. „Gwiazda" miał w r. 1893 dochodu 3616 zł. 17 ct., wydatków zaś 3233 zł. 88 ct. Fundusz „wzajemnej pomocy" stow. „Gwiazda" dochodu 3085 zł. 28 ct., rozchodu 3297 zł. 9 ct., z czego to wydano na zapomogę dla inwalidów 1558 zł., dla wdów i sierót 1068 zł. 13 ct. i inne. Z funduszu szpitalnego wydano: na zapomogę chorym 1970 zł., na pogrzeby zmarłych członków i ich żon 332 zł. 80 ct. Kwota zaoszczędzona w r. 1893 przez członków doszła do suma 1112 zł. 69 ct. Ogółem przychody wynosiły w 1892 r. 10.468 zł. 61 ct., wydatki zaś 10.439 zł. 13 ct., pozostaje gotówka za rok 1894: 29 zł. 48 ct.

Z fundacji śp. Karoliny z ks. Ponińskich ks. Lubomirskiej, ustanowionej w r. 1890, otrzymało w ciągu roku doraźne wsparcie 33 najuboższych członków stow. w kwocie 308 zł., zaś w dniu 4. listopada, jako w dzień imienin śp. fundatorki otrzymało 20 inwalidów wsparcie w kwocie 166 zł.

Sprawozdanie powyższe przyjęto bez żadnych poprawek do wiadomości, poczem na wniosek p. Obmińskiego Wład. udzielono obu wydziałom absolutorjum. Na kuratorów stow. uchwaliło walne zgromadzenie uprosić z grona członków honorowych pp. Bocheńskiego Alojzego, Głodzińskiego Franciszka, Krzena Edmunda, dr. Marchwickiego Zdzisława, Romanowicza Tadeusza, dr. Skałkowskiego Tadeusza i Starkla Juljusza.

Do wydziału stow. „Gwiazda" na r. 1894 powołani zostali pp.: Frühauff Wojc., Kindel Ferdynand, Kiełbusiewicz Miecz., Miszczyszyn Stanisław, Obmiński Wład., Reczuch Szczepan, Smoliński Kazimierz, Slimakowski Marjan i Waśniewski Stanisław. Do komisji rewizyjnej pp.: Machalski Marjan, Mann Jan, Procelli Michał, Wizner Wład. i Wajdowski Kazimierz.

Po zatwierdzeniu przyjęcia przez wydział w stan inwalidowy członków stow., zamknął prezes walne zgromadzenie.

Taki skład wydziału — pozbawiony tym razem żywiołów, które „Gwieździe" na zdrowie nie wychodziły — daje rękojmię, że stowarzyszenie podniesie się w swym roku jubileuszowym.

Pospiech telegraficzny! W środę, tj. 3. maja, wysłano pospieszny telegram (Rpd) z Bursztyna o godz. 3. popoł. do Lwowa z opłaconą odpowiedzią. Otóż adresat p. Kamienobrodzki Alfred otrzymał telegram w środę i dał odpowiedź o godz. 7. min 20 popoł., którą to odpowiedź nadawca w Bursztynie otrzymał d. 5. maja, w **piątek** o godz. 12. w południe. *Sapienti sat.* Pospiech prawdziwie telegraficzny!

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W marcu 1894 roku nadano we Lwowie 279.809 listów prywatnych niepoleconych; 185.899 kart korespondencyjnych; 93.962 posyłek pod opaską; 14.813 posyłek z próbkami; 318.136 egzemplarzy gazet; 133.078 listów urzędowych; 63.353 listów poleconych; 15.958 przekazów na kwotę 542.271 zł. 35 ct.; 76.622 posyłek wartościowych, 4583 czeków, 1418 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 950.945 zł. 43 ct. Ogółem zatem 1,187.631 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 389.999 listów prywatnych niepoleconych; 172.625 kart korespondencyjnych; 56.291 posyłek pod opaską; 6719 posyłek z próbkami; 113.511 egzemplarzy gazet; 60.475 listów urzędowych; 55.051 listów poleconych; 53.743 przekazów na kwoty 766.503 zł. 84 ct.; 40.794 posyłek wartościowych, 409 asygnat czekowych, 567 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 316.748 zł. 8 ct. — Ogółem zatem 950.184 przesyłek.

Statystyka telegraficzna W marcu 1894 nadano 14.078 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 9019 zł. — ct., nadeszło 14.198 telegramów dla adresatów w miejscu, a 91.580 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W marcu 1894 nadano telegramów 1790 dochód 1004 zł. — ct., przybyło telegramów 2176. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 31.912.

Tow. wiankowe w Przemyślu uchwaliło urządzić w tym roku obchód wianków.

Posłowi Stefanowiczowi, za jego wystąpienie w radzie państwa w obronie praw Polaków bukowińskich, przesłały dziękczynne telegramy stowarzyszenia: Koło polskie na Bukowinie i Koło pań, filja Tow. szkoły ludowej w Czerniowcach.

Koło pań Tow. szkoły ludowej w Stanisławowie rozporządza kwotą 550 zł. na budowę szkoły ludowej dla jednej z osad w powiecie stanisławowskim.

Osuszenie jeziora zuyderskiego. Z Haagi donoszą: Królewska komisja, która pod przewodnictwem ministra Lely'ego zastanawiała się nad kwestją osuszenia jeziora zuyderskiego, ukończyła już swe prace. Z 26 członków przemawiało 21 za osuszeniem i urządzeniem tamy od strony północnej Holandji i Fryzlandu. Koszta obliczają na 189 miljonów guldenów. Przez osuszenie to zyska Holandja 190.000 hektarów gruntu w wartości 326 milj. guldenów.

Rywale. Dwaj włościanie w Wikowie Górnym na Bukowinie, Dymitr i Andrzej Tkaczukowie, zakochali się w jednej dziewczynie, widocznie bałamutce, albowiem obu okazywała równą sympatję i obu łudziła przyrzeczeniami. Andrzej, młodszy i ognistszy, nie mógł ścierpieć takiego stanu rzeczy i postanowił usunąć rywala Dymitra, a swego stryja. Kiedy więc 3. bm. Dymitr Tkaczuk wybrał się w drogę do Straży, Andrzej opadł go na gościńcu i zabił siekierą. Po spełnieniu zbrodni umknął z sioła i dotychczas go nie wyśledzono.

Fałszerzy pieniędzy odkryto w Sanoku. Od kilku dni spostrzeżono w Sanoku w handlach fałszywe papierowe guldeny. Inspektorowi tamecznej policji, p. Mozołowskiemu, udało się pochwycić sprawcę, którym jest Józef Paliwoda, 21 lat liczący, syn rolnika w Prusieku, w powiecie sanockim. Paliwoda przyznał się do winy. Puścił już w obieg 20 sztuk fałszywych guldenów. Wspólnika nie miał żadnego.

Pożar. We czwartek popołudniu o godz. 3. we wsi Nowicy, o milę oddalonej od Kałusza, dzieci strącając majowe chrabąszcze z drzew, postanowiły je piec i jeść! W tym celu pod jedną chatą zrobiwszy stos ze słomy, narzucały chrabąszczy i zapałkami słomę podpaliwszy, poczęły piec owady. W dniu tym panował straszny wiatr; więc natomiast porozpościerał iskry i w jednej chwili stanęło kilka gospodarstw w płomieniach. Ludność wsi Nowicy jest przeważnie ruska, nie miała zatem we czwartek święta i prawie wszyscy gospodarze byli w polu, wskutek tego ratunek był mały, a szalejący wiatr groził, że cała wieś licząca 3000 mieszkańców padnie pastwą płomienia. Zdołano jednak zlokalizować ogień. Spaliło się tylko 15 gospodarstw, składających się z 54 budynków. Szkoda jest w ¼ części zabezpieczona na kwotę 4700 zł.

Rachunki socjalistów. *Fränkisches Arbeiterblatt* taki przedkłada rachunek z owych 10 miljonów marek, które corocznie 2 miljony niemieckich robotników składa dla socjalnej demokracji: Płaca dla 50 głównych naczelników po 10.000 marek, czyni 500.000 marek; płaca dla 300 podrzędnych po 5.000 marek, czyni 1,5000.000 marek; dla 500 kandydatów na mowców i posłów do rajchstagu po 3.000 marek, czyni 1,500.000 marek; djety dla posłów 120.000 marek; agitacja w 359 okręgach wyborczych rocznie po 10.000 marek, czyni 3,500.000 marek; na czasopisma, wydawnictwa, broszury, odezwy, strejki 1,800.000 marek — razem 9 miljonów marek. Z pozostałego miljona utrzymują się rzesze tych, co to mienią się robotnikami, ale nimi nie są. Okazuje się z tego, że i między socjalistami nieźle są synekury.

Uroczyste pontyfikalne nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Marji Królowej Korony Polskiej, odprawił onegdaj, jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca, a w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej o godzinie 10. rano ksiądz arcybiskup Morawski w kościele katedralnym. Kościół był przepełniony publicznością. Przybyło także bardzo wielu włościan z okolicznych wsi Lwowa. Straż ochotnicza ogniowa i cechy z chorągwiami ustawiły się w nawie kościoła. Rada miejska z prezydentem miasta p. Mochnackim, zajęła miejsca w prezbiterjum. Kazanie wypowiedział znany kaznodzieja ksiądz Krechowiecki. Na chórze śpiewała „Lutnia".

Pogrzeb ś. p. Ludwika Bodyńskiego, kapitana obrony krajowej, odbył się onegdaj o godzinie 4. po południu. Żałobny pochód otwierała muzyka 80. pułku piechoty, za trumną zaś postępowała rodzina, dalej brygadjer jenerał Jorkasch-Koch, pułkownik 19. pułku obrony krajowej Berka i korpus oficerski obrony krajowej, załogującej we Lwowie. Bataljon 67. (złoczowski) przysłał deputację z majorem Heumannem na czele, wraz z deputacją bataljonu (tarnopolskiego) 71. Oddziałami konduktów dowodzili kapitan Nostadt i porucznik Bastgen. Po skończonych ceremonjach nad mogiłą oddział dał przepisaną salwę.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Marji z Krzeczunowiczów Moszorowej odbędzie się w kościele archikatedralnym obrz. orm., we wtorek dnia 8. maja 1894, o godzinie 9. przedpołudniem, na które rodzina wszystkich krewnych, przyjaciół i pobożnych zaprasza.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Szkoły ludowej (Koła pań) we Lwowie odbyło się onegdaj w sali ratuszowej przy bardzo licznym udziale uczestniczek.

Przewodnictwo objęła p. Szczepanowska i w swem zagajającem przemówieniu zaznaczyła, iż działalność Towarzystwa, szczególniej na prowincji, obfituje w nader zdrowe owoce. Lud wiejski z chęcią garnie się do szkółek bądź założonych, bądź wspieranych przez Towarzystwo. Przewodnicząca wyraziła w końcu życzenie, aby panie, znajdujące się na prowincji, o ile możności jak najczęściej stykały się z ludem i starały się jednocześnie Towarzystwu przysparzać jaknajwięcej funduszów, jednając mu coraz więcej członków. Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami.

Z porządku dziennego przystąpiono do odczytania sprawozdania za rok ubiegły.

Liczba członków Koła pań we Lwowie wzrosła w ciągu dwu lat jego istnienia do 900. W celu powiększenia funduszów Koła, podjęto przedsiębiorstwo zeszytów szkolnych, na które Koło pań ofiarowało 150 zł., odstępując jednak interes ten Kołu męskiemu.

Na własną rękę prowadzi Koło pań przedsiębiorstwo papierów listowych, kopert i kart pocztowych, które się wcale nieźle opłaca. Na wystawę krajową przygotowało Koło papier listowy z wizerunkami Kościuszki i Mickiewicza, oraz specjalnie wystawowy z widokami Lwowa i wystawy.

Do pomnożenia funduszów Koła przyczyniają się również niemało puszki składkowe z napisem „na dochód Tow. Szkoły lud.", umieszczone — jak dotąd w liczbie 36 — na różnych dworcach kolei państwowej, oraz w niektórych biurach i lokalach publicznych we Lwowie.

Zapomóg w książkach, ubraniach, lub gotówce, udzielono szkołom: w Czaszynie, Kulparkowie, Kleparowie, Zniesieniu, Mrzygłodzie, Birce Królewskiej, Szczercu i Tomaszowcach.

Dochody — razem z pozostałością z roku 1892 w kwocie 238 zł. 56 ct. — wynosiły razem 2.837 zł. 5 ct.; rozchody zaś — zapomogi, zaliczki, zakupno automatów i zapałek, przyborów szkolnych, książek i ubrań — 2.232 zł. 42 ct. Z pozostałości 604 zł. 63 ct. przesłano 354 zł. 59 ct. do zarządu Towarzystwa w Krakowie.

Na wniosek komisji kontrolującej, udzielono wydziałowi absolutorjum.

Walne zgromadzenie uchwaliło następnie, iż wydział przynajmniej cztery razy do roku będzie zwoływał członków na poufne posiedzenia, a to w celu wymiany zdań w sprawach Towarzystwa, gdyż wśród dyskusji może się wyłonić niejeden praktyczny i poparcia godny projekt.

Wniosek p. Łomnickiej, aby koło pań zajęło się pracownicami igły, upadł, gdyż czynność ta, jak to słusznie zauważono, po pierwsze nie wchodzi w zakres działania koła, a po drugie nie licuje z zadaniem Towarzystwa, które głównie lud wiejski powinno troskliwą otaczać opieką.

Następne walne zgromadzenie odbędzie się przed 12. lipca br. podczas wystawy we Lwowie.

Wreszcie wybrano na przewodniczącą panią Skałkowską, na zastępczynie pp. Jeleniową i Romanowiczową, na skarbniczki pp. Bieńkowską i Ibjańską, na sekretarki pp. Czechowiczową i Gross.

W końcu walne zgromadzenie wyraziło pani Szczepanowskiej szczere podziękowanie za jej dotychczasową działalność, jako przewodniczącej Koła, i zarazem wyraziło żal, iż z powodu wyjazdu ze Lwowa nadal Kołu przewodniczyć nie może.

„Rodzina". Pod przewodnictwem p. J. Welichowskiego odbyło się onegdaj zgromadzenie rady nadzorczej towarzystwa „Rodzina".

Po zagajeniu posiedzenia i uczczeniu przez powstanie zmarłych członków honorowych tow. ś. p. hr. Czarkowskiej-Golejewskiej i Osławskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału centralnego za rok 1893 i udzielono absolutorium wydziałowi centralnemu z rachunków, nadto wyrażono podziękowanie wiceprezesom J. Welichowskiemu i B. Mikulińskiemu za ich starania dla rozwoju towarzystwa.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1894, uchwalono w myśl wniosków wydziału centralnego wysokość zapomóg na rok 1894, zmianę § 20. statutu, nadto na wniosek delegata z Gródka odbyć roczne zgromadzenie w r. 1895 w Gródku, a na wniosek p. E. Webersfelda urządzić zjazd delegatów i członków „Rodziny" podczas wystawy krajowej w sierpniu b. r. W końcu zakupno kamienicy i sztandaru towarzystwa.

W myśl porządku dziennego — wybrano pierw-

szym wiceprezesem p. Jana Welichowskiego, zaś do wydziału pp. dr. Tabaczyńskiego Kazimierza i Henryka Rewakowicza. W skład komisji lustracyjnej weszli pp. Wysocki Stefan, Negedło Ludwik, Gardoliński Ludwik i Ohly Ferdynand.

Po skończonem posiedzeniu odbył się wspólny obiad na Wysokim Zamku, a wśród licznych toastów z których należy podnieść toast p. Stefana Wysockiego na cześć pracujących w kierunku rozwoju „Rodziny" i dobra Ojczyzny, tudzież toast p. Welichowskiego na cześć dziennikarstwa polskiego niezawisłego, zebrano w drodze składek na pogorzelców Nowego Sącza 15 zł.

Walne zgromadzenie Towarz. im. Staszica, zwołane na onegdaj, nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. Świadczy to o nader małem zainteresowaniu się członków sprawami towarzystwa. Na zgromadzenie przybyło ogółem członków 20, podczas gdy towarzystwo ma ich w samym Lwowie 180, a statut wymaga obecności $^{2}/_{3}$ lwowskich członków, czyli 120. Z dziesięciu członków wydziału pojawiło się na zgromadzeniu tylko czterech!

Następne zgromadzenie — stosownie do przepisów statutu — odbędzie się przy jakimkolwiek komplecie za dni 30.

Walne zgromadzenie członków kasyna miejskiego we Lwowie, odbędzie w piątek 18. b. m. o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczór.

Przejechania. Onegdaj o godz. 9. rano przyniesiono na stację ratunkową Paulinę Łamarz, którą wózek mleczarski przejechał. Skonstatowano kontuzję i zdarcie przyskórka na lewem kolanie.

O godz. $11^{3}/_{4}$ przyprowadził stójkowy Chaję Kufmann, którą miał wóz przejechać. I u tej stwierdzono tylko kontuzję biodra prawego i lewego łokcia.

Bardzo nieszczęśliwym natomiast był wypadek trzeci.

O godz $6^{3}/_{4}$ wiecz. wezwano pogotowie na ul. Żółkiewską, gdzie tramwaj przejechał dziecko. Po przybyciu na miejsce zastano już nieżywą dziewczynkę, liczącą lat 7—8. Śmierć nastąpiła skutkiem złamania kręgosłupa w okolicy kości krzyżowej.

Pobicie. O godz. $11^{1}/_{2}$ przyprowadził kapral pol. na stację ratunkową niejakiego Józefa Dziaduzę, woźnicę z Siechowa, mazura, lat 26 liczącego, pobitego przez swych kolegów. Skonstatowano ranę na lewym łuku brwiowym 2 ctm. długą, ciętą, i drugą ranę ciętą około 4 ctm. długą na kości ciemieniowej po stronie prawej. Rany oczyszczono i założono opatrunek.

Kronika brukowa. Jakóbowi M., studentowi gimnazjalnemu, skradziono wczoraj z niezamkniętego pomieszkania srebrny podwójnie kryty zegarek z srebrnym plecionym łańcuszkiem łącznej wartości 20 zł.

Na grzywnę w kwocie 1 zł. skazano za dręczenie zwierząt woźnicę Abrahama Schmera z Janowa.

Za tamowanie komunikacji ukarano grzywną w kwocie 50 ct. woźnicę Arona Freitaga z Rohatyna.

Bibljoteka polska we Wiedniu. Od chwili zawiązania się Towarzystwa Bibljoteki polskiej we Wiedniu, stał na czele ks. Jerzy Czartoryski i z gorliwością prawdziwie obywatelską, nie szczędząc czasu, trudu i nakładu, pracował nad jego rozwojem. Przeniósłszy się na mieszkanie do kraju i wskutek tego nie mogąc kierować osobiście sprawami Towarzystwa, ks. Czartoryski złożył z końcem r. z. godność prezesa. Walne zgromadzenie, odbyte w marcu, przyjmując z żalem tę rezygnację, zamianowało ks. Czartoryskiego pierwszym swoim członkiem honorowym. Dnia 30. zm. odbyło się nowe walne zgromadzenie Towarzystwa, które przez aklamację wybrało prezesem barona Florjana Ziemiałkowskiego. Uwiadomiony o wyborze przez deputację, przybył p. Ziemiałkowski niebawem na walne zgromadzenie i oświadczył, że wybór przyjmuje. W przemowie swojej nowy prezes podniósł zasługi swego poprzednika i zachęcał zgromadzenie do pracowania w dotychczasowym kierunku, a jako najważniejszą działalność, wskazał pielęgnowanie mowy ojczystej, a mianowicie działanie w tym kierunku, żeby dzieci polskich rodziców we Wiedniu miały sposobność wyuczenia się swego języka.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Chcąc dać wyraz naszej wdzięczności, wywołanej uprzejmym i bezinteresownym współudziałem w wieczorze, urządzonym przez słuchaczów politechniki ku uczczeniu pamięci Mikołaja Kopernika, składa komitet tegoż wieczoru jak najserdeczniejsze dzięki wszystkim tym, którzy do tak dodatniego rezultatu tegoż wieczoru przyczynić się raczyli.

Przedewszystkiem więc wyrażamy naszą wdzięczność p. Mirze Heller za jej porywająco piękny śpiew, p. Wandzie Siemaszkowej za tak powszechnie lubianą deklamację, pp. Oskarowi Sackowi, prof. Sladkowi, prof. Wolfsthalowi i Teodorowi Pollakowi. Tow. śpiew. „Lutnia" z p. dyr. Cetwińskim na czele, za ich prawdziwe artystyczne produkcje, pp. Marjanowi Signio, Liszniewskiemu i Melbachowskiemu za wyborny akompaniament.

Wszystkim tym wreszcie, którzy obecnością swoją na wieczorze zaproszeniu komitetu zadość uczynili, wyrażamy również serdeczne podziękowanie. Lwów dnia 5. maja 1894. Za komitet *Stanisław Żeleński* przewodniczący. *Wilhelm Schaefer* sekretarz.

Posiedzenie polskiego Tow przyrodn. im. Kopernika odbędzie się we wtorek 13. maja 1894 roku, o godzinie 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego (ulica Długosza). Porządek dzienny: 1. Prof dr J Szyszyłowicz. Pinus uliginosa 2. Prof Niedźwiecki Z dziedziny geologji. 3. Luźne komunikacje.

Składka. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michaliny Marmorosz złożyli państwo Kamieńscy dla biednych dzieci w szkole św. Zofji na ręce miejscowego zarządu szkoły 10 zł.

Podziękowanie. Składamy gorące podziękowanie za dar kwoty 69 zł. złożonej na rzecz Stow. wzaj. pom. djetarjuszów i urzędników przez urzędników sędziowskich tutejszego sądu krajowego zamiast wieńca na trumnę ś. p. Filipiny z Rzeczuskich Piątkowskiej, żony prezydenta sądu krajowego we Lwowie.

Hofmokl prezes. *Zieliński* sekr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Faust", wielka opera w 5. aktach Gounod'a. Pierwszy występ Salomei Kruszelnickiej i Eugenji Strassernówny, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w środę po raz drugi „Mściciel", dramat w 6. aktach, a 7. odsłonach przez Stanisława hr. Rzewuskiego.

Z teatru. Dawana onegdaj po raz drugi po południu sztuka Swiderskiego „Biedni", zapełniła dość licznie salę teatru hr. Skarbka.

Obraz ten mieszczański, w którym jest przedstawione życie robotnika, sprowadzonego przez przyjaciół i kolegów na bezdroża i pchniętego przez nich w przepaść nędzy moralnej i materjalnej, interesował żywo zgromadzoną publiczność, która niejednokrotnie dawała oznaki swego zajęcia się sztuką.

„Biedni" zasługują w zupełności na to uznanie, gdyż djalog jest jędrny, autor trzyma się ściśle przedmiotu, a wprowadzone przez niego figury posiadają wszystkie charakterystyczne rysy postaci wielkiego miasta i służą wybornie do ilustracji życia tej sfery, do której nas autor wprowadza.

O grze i wykonaniu pisaliśmy już z okazji pierwszego przedstawienia, dzisiaj zaś dodamy tylko, iż grano z większym temperamentem, jak poprzednio, na czem sztuka zyskała bardzo, a skreślone przez autora efekty wyszły wyraziściej i stąd zajmowały uwagę widzów.

Wieczorem wykonano „Dorę", jak zwykle dobrze, biorą w niej bowiem udział pierwszorzędne siły lwowskiego dramatu.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa szląska zajmuje w wysokim stopniu i *Warsz. Dniewnik*, który wystąpienie p. Lewickiego w radzie państwa, nazywa anticzeskiem i stanowczo twierdzi, że p. Lewicki zapomniał, iż Szląsk był kiedyś własnością Czech i stanowił część królestwa czeskiego i dlatego żądał rozgraniczenia na polski i niemiecki, nie uwzględniając zupełnie Czechów. „Gdyby ten plan się urzeczywistnił — pisze *Dniewnik* — to Czesi znaleźliby się pomiędzy dwoma ogniami w obydwóch częściach swojej ziemi rodzinnej, musieliby znosić gorzki los ucisku i poniżenia pod względem kulturnym, politycznym i narodowym." Ciekawa rzecz, jakby *Dniewnik*, chcąc być sprawiedliwym, nazwał położenie Polaków pod zaborem moskiewskim, skoro życie autonomiczne nazywa uciskiem i poniżeniem. W końcu swego artykułu unosi się *Dniewnik* nad odpowiedzią p. Mengera, i potępiając politykę Niemców wobec Czechów, z lubością powtarza jego słowa, że Szlązacy to są polskie *enfants perdus*, którzy z Polską nic nie mogą mieć wspólnego. Zapomina tylko *Warsz. Dniewnik*, sądząc naturalnie z punktu caryzmu, że wobec autonomji każdy naród ma prawa do rozwoju w swym własnym języku.

Z Berlina donoszą, że bawarscy członkowie rajchstagowego stronnictwa środka, trwają w postanowieniu odłączenia się od całości klubu. Temi dniami zapowiedział to publicznie hrabia Konrad Preysing na zgromadzeniu klerykalnych członków monachijskiej rady miasta, wyrażając swoje niezadowolenie z obecnego postępowania całego centrum parlamentarnego. Wskazywał również na „wielkie znaczenie frakcji polskiej", która tylko 18 członków liczy, natomiast frakcja katolików bawarskich liczyć będzie 30 członków. Wobec wielce wpływowego w Bawarji stanowiska hr. Preysinga, rzeczone jego enuncjacje wprawiają w niemały kłopot wszystkie organa centrum parlamentarnego i obudzają ogólną sensację.

Młodzież rojalistyczna w Paryżu święciła w ubiegłą środę imieniny „króla" uroczystym komersem w restauracji Lemacdelay'a. Wielka sala zakładu przyozdobiona była trójkolorowemi chorągwiami, na których bieliły się, wyszyte lilje Burbonów, a na honorowem miejscu stał biust hr. Paryża. Po zwykłych w takich okazjach toastach i mowach, sławiących monarchję i dynastję orleańską, wysłano depeszę hołdowniczą do „króla", który bawi właśnie w Hiszpanji.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 6. maja. Koło polskie odbyło w sobotę poufne posiedzenie, o którem sekretarjat wydał następujący komunikat: „Na dzisiejszem posiedzeniu Koła jawił się minister skarbu von Plener. Liczni członkowie postawili szereg rzeczowych pytań, na które minister w dłuższym wywodzie odpowiedział. Przewodniczący Zaleski podziękował mu za dane wyjaśnienia.

Jutro odbędzie się w Kole dyskusja, której wynik trudno dziś przewidzić, gdyż liczni posłowie szwankują jeszcze w opinji. W każdym razie będzie silna opozycja.

Wiedeń 6. maja. W izbie poselskiej po przyjęciu uwolnienia od należytości pożyczki wiedeńskiej, dyskutowano nad pozycją: Stempel dziennikarski.

P. Hauk przemawiał za skreśleniem tej pozycji, twierdząc, że tylko żydzi pragną stempla, żeby zgnębić konkurencję pism chrześcijańskich.

P. Wrabetz oświadczył się w zasadzie przeciw stemplowi, ale dodał, że na razie nie widzi możności dla rządu pozbycia się tego dochodu.

Referent Gniewosz oświadcza się przeciw stemplowi, ale jak długo dotycząca ustawa istnieje, pozycji skreślić nie można.

Tytuł przyjęto.

O pozycji „Loterja" wypowiedział, jak zawsze, p. Roser długą mowę.

Przy tytule: „Należytość", rzekł Piniński między innemi:

Głównem winno być zadaniem ciał ustawodawczych, zajmować się pożytecznemi reformami na polu ustawodawstwa podatkowego i należytościowego. Dla tych reform chwila obecna jest bardzo pomyślną. Koalicja, której szczerym jestem przyjacielem, ma tu wdzięczne pole do działania. Ubolewać należy, iż pewna część prasy głosi uparcie, jakoby koalicja była zagrożoną. (*Brawo z ław Polaków.*) Może to wywołać niepotrzebne i niezdrowe obawy w ludności. Można co do pewnych punktów nie zgadzać się, a jednak być szczerym przyjacielem koalicji. Rząd może być przekonany, że ze wszech stron znajdzie energiczne poparcie w drodze, na jaką wprowadził obecnie sprawę zmiany ustaw należytościowych. (*Żywe oklaski z ław polskich.*)

Wiedeń 7. maja. (*Z Koła polskiego*). Koło polskie wysłuchawszy onegdaj wyjaśnień ministra Plenera, odbyło wczoraj posiedzenie nad przedłożeniami walutowemi, a to od godziny 11. do 4.

Dyskusja była bardzo ożywiona, miejscami nawet gwałtowna, zważywszy jednak, że uchwalono (niewiedzieć z jakiego powodu!) poufność, ograniczam się na podaniu ułożonego przez sekretarjat komunikatu. Może to wyborcom wystarczy. Oto jego osnowa:

„Koło poselskie polskie odbyło dziś posiedzenie nad przedłożeniami komisji walutowej. W dyskusji brali udział pp. E. Abrahamowicz, Czajkowski, D. Abrahamowicz, Henzel, Kraiński, Szczepanowski, ks. Kopyciński, Rutowski, Piniński, min. Jaworski, Gniewosz i Kozłowski.

Po przeprowadzonej dyskusji, odrzuciło Koło 24 głosami przeciw 11 odraczający wniosek p. Pinińskiego i przeszło do dyskusji szczegółowej, w której przyjęto przedłożenia z poprawką p. D. Abrahamowicza do art. 2. i 3. ustawy pierwszej, a to wszystkiemi głosami przeciw 2."

O tyle tylko pozwolę sobie uchylić rąbek tajemnicy, że p. Kraiński wniósł imienne głosowanie i że Koło mimo poparcia przez stojącego na przeciwnem stanowisku p. E. Gniewosza, wniosek ten odrzuciło. Zajmującym jest również szczegół, że w głosowaniu udział wzięło tylko 35 posłów, brakowało więc przy tak donośnej sprawie 22.

Wielu posłów motywuje swe głosowanie tem, że dziś, kiedy regulacja waluty w toku, bez względu na treść dalszych przedłożeń, musi się je uchwalić

„Nie można chodzić po mieście z brodą do $^{3}/_{4}$ ogoloną" — perswadował mi pewien poseł, chcąc tem drastycznem porównaniem przyjść mojej inteligencji w pomoc.

Nie, szanowny panie, nie można w istocie, ale można zamknąć się w domu, aż odrośnie cała broda.

Wiedeń 7 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej da minister handlu dalsze zawiadomienie co do akcji ustanowienia kolei lokalnych.

Wiedeń 7. maja. *Montagsrevue* (organ Taaffego) podnosi, że ministrowi Plenerowi w jego „kazaniach wędrownych" w klubie Hohenwartha i w Kole polskiem więcej chodziło o politykę, niż o sprawę finansową i dodaje: Skoro minister prezydent Windischgrätz ministra skarbu samego puszcza do klubów, jest to znakiem, że swój system porucza politycznemu kunsztowi ministra skarbu, którego ewentualny sukces postawi na wysokości, do której dotychczas nie dążył, a przynajmniej poznać po sobie nie dawał.

Montagsrevue zapowiada na czas już niedaleki utworzenie się większości wyłącznie z lewicy i Polaków.

Wiedeń 7. maja. Klub lewicy przyjął przedłożenia walutowe.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 7. maja. Według *Börsenztg* wysyłają Niemcy kilka okrętów wojennych do Samoy.

Paryż 7. maja. Rząd przedłoży izbie konwencję z Niemcami co do odgraniczenia posiadłości w Kamerunie.

Wiedeń 7. maja. Z Gracu donoszą, że nad Lueloch przebito siedm metrów grubą ścianę za pomocą dynamitu i spodziewają się dziś dostać się jaskini.

Pesymiści jednak twierdzą, że i dziś nic z tego nie będzie.

Wiedeń 6. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 354·25; węg. kredyty 431·75; anglosy 151·25; laenderbanki 250·90 sztaebany 343·25; lombardy 104·75; elbethale —·— tytoniowe 218·—; alpiny 69·30; renta majowa 98·62; węg. złota 119·30; węg. koronowa 95·15; austr. koronowa 97·85; losy tureckie 64·50; uniony 258·—.

Berlin 6 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 212·90 (353·85); lombardy 47·— (104·96); węg. renta złota 97·— (119·10); ruble 219·25 (134·18).

Frankfurt 5. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczaja porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 288·87 (354·32); lombardy 86·50 (104·96): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Grac 7. maja. Po rozbiciu dziś w południe pokrywy dynamitem, udało się nurkom wtargnąć do jaskini. W tej chwili sygnał zwiastuje, że wszyscy 7 turyści są uratowani.

Wiedeń 7. maja. Prezydent bukowiński br. Krauss podał się na emeryturę.

Wiedeń 7. maja. Wczoraj odbył się tu pod przewodnictwem Kronawettera więc demokratyczny; zebrało sie 100 delegatów. Rezolucje przyjęte piętnują koalicję jako niebezpieczeństwo dla wolności i postępu wszystkich ludów Austrji. Demokraci będą występować zatem przeciw koalicji i za ogólnem głosowaniem.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie strejkujących robotników budowlanych. Na wezwanie robotnika Sobótki, ażeby wytrwać w strejku, 3000 obecnych z entuzjazmem krzyknęło: „Przysięgamy!"

Wiedeń 7. maja. *Polit. Corr.* donosi, że rząd rosyjski zarzucił projekt zrobienia ujścia dunajowego Kilia, leżącego na terytorjum Rosji spławnem, ponieważ minister wojny oświadczył, że lepiej zbudować kilka nowych kolei w kierunku zachodnim i południowo-zachodnim.

Dalej donosi *Polit. Corr.*, że król Aleksander serbski zamierza tylko udać się do Stambułu, ale ostateczna decyzja zapadnie dopiero po zamianowaniu Władana Georgewicza posłem przy Porcie, który tę sprawę poruszy. O podróży króla do Aten i Bukaresztu w kołach dobrze poinformowanych dotąd nic nie słychać.

Praga 7. maja. Dziś rozpoczął się proces przeciw sprawcom zamachu dynamitowego w Rakonicach.

Monachjum 7. maja. Księżna bawarska Amalja umarła wczoraj.

Lyon 7. maja. Umarł tu jenerał Ferron były minister wojny. Przyczyną śmierci był nieszczęśliwy wypadek. W piątek podczas przejażdżki porannej upadł jen. Ferron wraz z koniem tak nieszczęśliwie, że rękojeść szpady wbiła mu się w brzuch.

Sofja 7. maja. Na granicy serbsko-bułgarskiej odbył się w sobotę festyn pobratania, na który około 1.500 Serbów i tyluż Bułgarów przybyło — między innymi także oficerowie sztabowi. Wznoszono także liczne toasty; żandarmerja konna w pełnej zbroi przechodziła granicę i fraternizowała.

Bukareszt 7. maja. Wbrew zakazowi rządu, pozwolił metropolita księżom modlić się po kościołach za uciśnionych Rumunów we Węgrzech, ponieważ kościół jest jedynem miejscem, gdzie się za uciśnionych i nieszczęśliwych modlić można. Rząd jest w wielkim kłopocie, czy ma metropolicie wytoczyć proces dyscyplinarny.

Berlin 7. maja. Obie pancerne dywizje eskadry manewrowej wyruszyły na kilkotygodniowe ćwiczenia, jedna do Szkocji, druga do Norwegji.

Z Torunia donoszą: Historja z aresztowanym gimnazjastą Schulzem, kończy się komicznie. Matka jego wykazała, że ojciec jego nigdy nie był poddanym rosyjskim, że rodzina nigdy nie była w Odesie ani w Białymstoku, że bracia jego nie służą w wojsku rosyjskiem. Prokurator poświadczył, że przy rewizji domowej u Schulza nie znaleziono papierów lub rysunków podejrzanych. Obrazy majestatu też nie dopuścił się Schulz; trzymają go jednak jeszcze w areszcie.

Medjolan 7. maja. Wczoraj otwarto tu uroczyście międzynarodową wystawę dziennikarstwa w obecności króla, królowej, ministrów i reprezentantów parlamentu. Oboje królestwo byli przedmiotem serdecznych owacyj.

Rzym 7. maja. Uważają tu już jako rzecz pewną, że angielska flota średniomorska w ciągu bieżącego miesiąca odwidzi Wenecję.

Londyn 7. maja. Cesarz Wilhelm mianowany został szefem pierwszego pułku dragonów.

Belgrad 7. maja. Przyjmując propozycję rządu bułgarskiego w sprawie komisji mięszanej dla zbadania granic serbsko-bułgarskich, zamianował rząd serbski ze swej strony dwóch delegatów.

Frankfurt 7. maja. Głównego kasjera banku Rotszylda, Goldschmied Ringa i żonę napadło wczoraj popołudniu podczas przechadzki w lesie isenburskim dwóch chłopaków, którzy z rewolwerów dali ognia. Goldschmied otrzymał dwa postrzały w plecy i jeden w bok, żona jest raniona w twarz. Rany nie są niebezpieczne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. maja 1894.

HOTEL ŻORZA. R. Horodyski z Kołędzian S. br. Mieroszowski z Rudołowiec O. Schnell z Firlejówki. J. Urbański z Poddębiec. J. Rakowski z Hermanowic. M. Jaworowska z Wołynia. J. Łukasiewicz z Żezowa. H. Müller z Wiednia. B. Wolfarth z Kołomyi. W. Morawski z Oleszy. S. Zwolski z Bryniec.

HOTEL METROPOL. S. J. br. Tarnowski. A. br. Tyszkiewicz z Rosji. E. br. Lehne z Czerniowiec. F. br. Weigel z Wiednia. A. S. Borowicki z Warszawy. L. Szul z Lipnik. W. Zahajski, F. Czerny z Pragi O. Telichowski z Drohobycza. J. Charmot z Sieniawy. A. Praschil z Kołomyi. J. Kieszkowski z Łuki.

HOTEL VICTORIA. A. Hołodyński ze Skałatu. J. Mosiewicz z Hodowa. A. Arciszewski z Horodenki J. Franke z Krakowa. E. Pollak z Wiednia. C. Roder z Pragi. S. Fuchs, W. Nimhin z Wiednia.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.